



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Tak narodziła się „Solidarność”



Tu mamy wolną Polskę

Bez moralnego ładu nie zbudujemy naszej przyszłości – przesłanie Sierpnia '80 pozostaje niezmiennie aktualne

Narodziny latem 1980 roku ogólnonarodowego ruchu „Solidarność” stały się możliwe dzięki duchowemu przebudzeniu społeczeństwa podczas pielgrzymki św. Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 roku. Zbiegło się ono ze wzrostem samoświadomości społecznej oraz pojawieniem się nielicznej opozycji zdolnej do stworzenia zaplecza organizacyjnego. W takiej sytuacji wybuch robotniczego niezadowolenia, spowodowany gigantycznym kryzysem gospodarczym, przybrał niespotykane wcześniej w bloku sowieckim formy organizacyjne.

„Tu mamy wolną Polskę” – mówili w czasie sierpniowego strajku gdańscy stoczniojcy. Mieli świadomość uczestniczenia w wydarzeniach, które na trwałe zapiszą się w historii. Tak było w wielu strajkujących wtedy zakładach pracy Gdańska, Gdyni, Szczecina, Wrocławia czy Jastrzębia. Wszyscy wspominają niezwykle, niepowtarzalną atmosferę tamtych dni „pełnych nadziei i sporów gorących”. Nie wiedzieli jeszcze wtedy, że ich walka zakończy się nie tylko odzyskaniem przez Polskę niepodległości, ale i upadkiem sowieckiego imperium, co przyniesie wolność milionom ludzi.

Cel: niepodległość

W protestujących zakładach, dających przykład samoorganizacji, powagi i odpowiedzialności, ludzie stawali się lepsi; pojawiła się tak rzadka dotąd życzliwość. Msze św., modlitwy, krzyże w fabrycznych halach – wszystko to wskazywało na fundamenty, do których odwoływał się protest. Śpiewane tylekroć „Boże, coś Polskę” z wersem „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” wyznaczało – niewyartykułowany w 21 gdańskich postulatach – dalekosiężny cel.

„Atmosfera była niezwykła. Przed stoczniową bramą w kwiatkach z portretem Jana Pawła II i Matki Boskiej Częstochowskiej dniem i nocą stało kilka tysięcy gdańszczan. Pełni obaw, mając w pamięci Grudzień 1970, tworzyli z siebie żywy mur. A w stoczni strajkujący gotowi umrzeć za ten skrawek wolnej Polski, jaką wtedy tworzyli. Wielu z nich codziennie przyjmowało Komunię św. i ostatnie namaszczenie. Jakże przejmująco brzmiały w tej scenerii słowa śpiewanej przez robotników »Pieśni konfederatów barskich« drukowanej przez chłopaków z Ruchu Młodej Polski” – zapamiętał krakowski artysta fotografik Stanisław Markowski, który uwiecznił strajk w Stoczni Gdańskiej na setkach zdjęć.

Ileż o tym czasie mówiły entuzjastycznie przyjmowane słowa poety – tyleż razy powielane później w związkowych biuletynach: „Lecz nade wszystko – słowem naszym, / Zmienionym chytrze przez krętaczy, / Jedyną przywróć i prawdziwość: / Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość”.



31 sierpnia 1980 r. w Hucie Warszawa bł. ks. Jerzy Popiełuszko odprawił pierwszą Mszę Świętą na terenie zakładu

FOT. IPN

Polacy chcieli żyć godnie, sprawiedliwie i uczciwie. Uwierzyli, że mogą to osiągnąć, że coś od nich zależy, a ich dom „niech będzie biedny, ale czysty”. Ludzie przestali się bać, poczuli smak wolności, a Sierpień '80 wyzwolił ogromną społeczną aktywność, którą zamordował dopiero stan wojenny.

Duch wolności

Powszechnie wyrażane pragnienie odrzucenia kłamstwa i życia w prawdzie dotyczyło także ojczystych dziejów. Przywrócenie pamięci było jednym z solidarnościowych postulatów. Jej wyrazem były: gdański pomnik Poległych Stoczniojczyków czy pomnik Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni, Poznańskie Krzyże 1956 roku i wiele innych upamiętnień powstających wtedy w całej Polsce. Setki drukowanych poza zasięgiem cenzury książek, historia obecna niemal w każdym numerze solidarnościowej „bi-

buły”, wykłady i spotkania robotniczych wszechnic spełniały ogromną edukacyjną rolę.

Manifestacyjnie obchodzono, zakazane wcześniej w PRL, święta 11 Listopada i 3 Maja. Na prowincji przywracano zniszczone przez komunistów pomniki i tablice poświęcone legionistom czy wojnie z bolszewikami. Organizowali się kombatancki, żołnierze AK. Młodzież i nauczyciele domagali się zmian w programach i likwidacji „białych plam” w szkolnych podręcznikach.

Wpisując się w główny nurt dziejów Rzeczypospolitej, odtwarzając ciągłość niepodległościowej tradycji oraz przywracając zakłamaną przez komunistów prawdę historyczną, „Solidarność” budowała trwałą, niepowtarzalną tożsamość i siłę ruchu – ruchu, który w ostatecznym rozrachunku przyniósł nam po latach niepodległość.

Przesłanie Sierpnia '80 i kilkunastu miesięcy „solidarnościowej” odnowy, iż bez moralnego ładu nie zbudujemy naszej przyszłości, pozostaje najważniejszym wyzwaniem, które nie straciło nic ze swej aktualności po 40 latach. To ono dało siłę pokoleniu „Solidarność”, które rozbudziło ducha wolności w ujarzmionych przez komunizm narodach, które w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku weszły na drogę odzyskiwania suwerenności, rozpoczętą w Polsce w Sierpniu 1980 roku. ●

**Ludzie przestali się bać,
poczuli smak wolności,
a Sierpień '80 wyzwolił
ogromną społeczną
aktywność,
którą zamordował
dopiero stan wojenny**



DR JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN



Strajkujący robotnicy stoczni w Szczecinie

FOT. IPN / Z. WROBLEWSKI

Pierwsze porozumienie

Szczeciński strajk z sierpnia 1980 r.

Gdańskie postulaty strajkujących z sierpnia 1980 r. obecne są w podręcznikach szkolnych. O 36 postulatach wysuniętych przez szczecińskich robotników (i nie tylko) w sierpniowe lato 1980 r. się nie mówi. A przecież to w Szczecinie podpisano pierwsze porozumienie z rządem, w którym zawarto ideę powołania wolnych i niezależnych od rządu związków zawodowych. To szczecińskie postulaty polityczno-ekonomiczno-socjalne zostały jako pierwsze uznane przez władze i skierowane do realizacji. To tu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przekształcił się w Międzyzakładową Komisję Robotniczą i rozpoczął mozolną próbę budowania od podstaw robotniczego związku, a 17 września 1980 r. jego przedstawiciele wywarli decydujący wpływ na charakter i sposób powstania NSZZ „Solidarność”. O tym wszystkim Polacy prawie nie pamiętają.

Poniedziałek 18 sierpnia 1980 r. Tego dnia strajk podjął jeden z najważniejszych zakładów w mieście, czyli Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego. O strajku mówiło się już od piątku 16 sierpnia, zaś w poniedziałek od samego rana w stoczni panowało ogromne napięcie. Do jej nabrzeża przybiła motorówka ze Stoczni Remontowej „Parnica”, po godzinie szóstej rano proklamowano strajk. Aleksander Krystosiak i jego współpracownicy zastali załogę Warskiego w stanie permanentnej dyskusji. Po pierwszej przerwie śniadaniowej, około godz. 10.30, stocznia przerwała pracę.

Odważne postulaty

Kilka tysięcy ludzi zebrało się przed bramą główną i zażądało rozmów z przedstawicielami władz. Pojawiły się pierwsze hasła popierające Gdańsk oraz załogę szczecińskiej „Parnicy”, gdzie wcześniej sformułowano 18 pierwszych postulatów. Do zakładu przyjechał Janusz Brych, I sekretarz KW PZPR, który wraz z dyrektorem stoczni Stanisławem Ozimkiem, Eugeniuszem Szerkusem, pracownikiem stoczni, członkiem komitetu strajkowego z Grudnia 1970 i Stycznia 1971 r., oraz Waldemarem Ronisem z Meramontu stanął na przyczepie ciągnikowej i rozpoczął rozmowę ze stoczniowcami.

Brych starał się na bieżąco odpowiadać na sypiące się w jego kierunku pytania-postulaty zebranych stoczniowców. Chaos i tumult powodowały, że należał na przeniesienie spotkania do świetlicy i domagał się od strajkujących sformułowania postulatów i wybrania delegatów. Stoczniowcy rozeszli się po wydziałach i rozpoczęli pracę nad postulatami. O godz. 14.00 delegaci z poszczególnych wydziałów spotkali się w świetlicy.

Zanim rozpoczęło się kolejne spotkanie z Brychem, strajkujący wybrali swojego przewodniczącego. Został nim Marian Jurczyk, magazynier, kojarzony ze strajku w Grudniu 1970 r.

W Szczecinie podpisano pierwsze porozumienie z rządem, w którym zawarto ideę powołania wolnych i niezależnych od rządu związków zawodowych

W czasie następnego spotkania z Januszem Brychem delegaci poszczególnych wydziałów odczytywali swoje postulaty. Wiele z nich miało charakter ekonomiczno-socjalny i dotyczyło spraw stricte branżowych, stoczniowych. Warto jednak zauważyć, że na listach znalazły się odważne postulaty polityczne, które musiały wprawić władze w stan daleko idącego niepokoju. Były to między innymi żądania zniesienia cenzury, zapisania prawa do strajku w konstytucji PRL, dopuszczenia możliwości istnienia opozycyjnych partii politycznych, uwolnienia więźniów politycznych czy niedyskryminowania opozycji, przywrócenia zwolnionych po Grudniu 1970 r. do pracy, a także żądania dotyczące milicji i wojska.

Stefan Kozłowski wspominał: „Wciąż padają nowe hasła. Kresy. Ukraina. Kościół katolicki oczywiście, środki masowego przekazu, dostęp do nich. Wypływa sprawa cenzury. Delegaci nie zapominają o Polakach za granicą, w Związku Radzieckim rzecz jasna. A skoro tak, to co z Katyniem? Wiele pytań i żądań. Niektóre nierealne lub nazbyt polityczne”.

Drugie spotkanie z Januszem Brychem 18 sierpnia trwało około godziny. Pierwszy sekretarz prosił strajkujących o przedstawienie jednej, zbiorczej listy żądań, gdyż odczytywanie ich przez poszczególne wydziały trwało niezwykle długo, dochodziło do wielu powtórzeń, a sytuacja była dynamiczna i zmieniała się z godziny na godzinę.

Antoni Szatkowski zapisał zbiorczą listę w miarę niepowtarzających się 70 postulatów, które wylaniały się z tych, jakie stoczniowcy przedstawili I sekretarzowi KW PZPR w Szczecinie. Trud opracowania ostatecznych 36 postulatów i zredagowania spadł na trzy osoby: Marię Chmielewską, Kazimierza Fischbeina i Stanisława Wiszniewskiego. To oni, w odpowiedzi na apel Mariana Jurczyka, zamknęli się w pokoju dyrektora do spraw produkcji i przez całą noc redagowali i układali dezyderaty stoczniowców.

Chcemy wolnych związków

Rankiem 19 sierpnia 1980 r. lista postulatów była gotowa, a Komitet Strajkowy czekał na spotkanie z władzami wojewódzkimi. W tym samym czasie strajk szybko rozszerzał się na cały Szczecin, a potem województwo.

O godz. 14.00 Komitet Strajkowy Stoczni Szczecińskiej przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Marianem Jurczykiem jako przewodniczącym i zwrócił się z żądaniem o natychmiastowe przybycie do Szczecina przedstawicieli władz centralnych „celem podjęcia dyskusji nad postulatami wysuniętymi przez załogi strajkujących zakładów, ze względu na rangę problemów poruszanych w tych postulatach”. W momencie ukonstytuowania się MKS akces do niego deklarowało 20 zakładów. 30 sierpnia 1980 r., w chwili podpisania porozumień przez Kazimierza Barcikowskiego i Mariana Jurczyka, zrzeszonych było w nim ponad 360 zakładów z całego województwa i innych regionów.

Po wielu dniach napięcia i walki, w której ogromny strach mieszał się z nadzieją, władze zaakceptowały postulaty, w tym ten najważniejszy, dotyczący wolnych, niezależnych związków zawodowych. Podpisanie porozumienia rozpoczęło się 30 sierpnia o godz. 8.00, w historycznej już wtedy świetlicy stoczniowej. To ona w grudniu 1970 r., a szczególnie w styczniu 1971 r. stanowiła centrum wydarzeń. To w niej Edward Gierek po raz pierwszy w historii komunistycznego państwa, jako I sekretarz KC PZPR, spotkał się ze stoczniowcami na otwartej debacie w nocy z 24 na 25 stycznia 1975 r. Była zatem idealnym miejscem na kolejne historyczne wydarzenie.

Poczucie zwycięstwa strajkujących było w tym momencie uzasadnione. Ale poczucie sukcesu miała także druga strona, z Kazimierzem Barcikowskim na czele. Władze wiedziały, że mogą zwasalizować w szybkim tempie nowo powstające struktury związkowe. Nadchodził czas realizacji i kontroli zapisanych w porozumieniu ustaleń, czym miała zajmować się Komisja Mieszana. ●

Autor jest
naczelnikiem
Oddziałowego Biura Badań
Historycznych IPN
w Szczecinie.



**DR HAB.
SEBASTIAN
LIGARSKI**

Iskra z Gdańska

Strajk w Stoczni Gdańskiej wybuchł 14 sierpnia 1980 r.

Data ustanowienia Dnia Solidarności i Wolności nie jest przypadkowa. To 31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego na czele z przewodniczącym Lechem Wałęsą oraz komisją rządową na czele z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim podpisały porozumienie kończące strajki na Wybrzeżu. Co prawda dzień wcześniej w Szczecinie podobne porozumienie wygaszające strajki podpisał wicepremier Kazimierz Barcikowski wraz z przewodniczącym tamtejszego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Marianem Jurczykiem, ale to właśnie data porozumień w Gdańsku jest symbolem powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Wprowadzenie przez władze PRL podwyżki cen na artykuły spożywcze 1 lipca 1980 r. wywołało falę krótkich, spontanicznych, niekiedy kilkugodzinnych strajków. W lipcu największy zasięg protesty przybrały one na Lubelszczyźnie. Władze spełniały lokalne postulaty robotników, ale strajki obejmowały kolejne ośrodki.

Wiedzieliśmy, co robić

W Gdańsku strajki wybuchły dopiero 14 sierpnia 1980 r., ale przybrały charakter prawie masowy i najbardziej zorganizowany. Andrzej Kołodziej, współpracownik Wolnych Związków Zawodowych, sygnatariusz porozumień sierpniowych, wspominał: „Od miesięcy przygotowaliśmy się na ewentualność strajku. Kiedy to stało się faktem, dokładnie wiedzieliśmy, co robić, w jaki sposób działać”.

Iskrą, która doprowadziła do strajków w Gdańsku, było zwolnienie dyscyplinarne 7 sierpnia 1980 r. Anny Walentynowicz z pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. „Byłam kroplą, która przepełniła kielich gorczycy” – tak niespełna rok później mówiła słynna suwnicowa na temat początków strajków z 1980 r. Dodawała jednak: „Ale nie tylko ja nią byłam, moje bohaterstwo polegało na tym, że po prostu wytrzymałam, nie oddałam tego walkowerem. A mogłam znieść to wszystko tylko dzięki temu, że powstały Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża i grupa ludzi pomogła mi przetrwać”.

Zgodnie z planem Bogdana Borusewicza strajk w Stoczni Gdańskiej zapoczątkowali młodzi robotnicy: Bogdan Felski, Jerzy Borowczak i Ludwik Prądzyński. O godz. 6.00 stanęły pierwsze wydziały K-1 i K-3, następnie dołączyły C-3 i wydziały silnikowe. O godz. 9.00 zorganizowano wiec i ogłoszono strajk, a godzinę później na terenie stoczni pojawił się Lech Wałęsa i objął przywództwo protestu. Pierwszymi żądaniem były: przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz, Lecha Wałęsy, zwolnionego w 1976 r., Andrzeja Kołodzieja i innych działaczy Wolnych Związków Zawodowych, wzniesienie pomnika ofiar Grudnia 1970 roku, podwyżka płac o 2 tysiące zł, gwarancje bezpieczeństwa dla strajkujących, zasiłki rodzinne równe wypłacanym funkcjonariuszom MO i SB.

Pierwsze rozmowy z dyrekcją stoczni nie przyniosły rezultatu, aprobatę uzyskały tylko trzy pierwsze żądania. Ogłoszony został więc strajk okupacyjny. Powołana została straż robotnicza, której zadaniem było niewpuszczenie obcych na teren zakładu i kontrola, by nikt nie wnosił ze sobą alkoholu.

A co z tamtymi ludźmi?

W nocy na terenie stoczni doszło do kluczowej narady członków WZZ Wybrzeża (brali w niej m.in. Bogdan Borusewicz, Andrzej Gwiazda, Lech Wałęsa i Andrzej



Zwolnienie z pracy **Anny Walentynowicz** stało się impulsem do podjęcia strajku w Stoczni Gdańskiej

FOT. P.W. S. WARBOWSKI

Na bramach stoczni pojawiły się krzyże, obrazy Matki Bożej i portrety Jana Pawła II

Kołodziej). Ustalono, że dojdzie do powołania wspólnego komitetu strajkowego dla wszystkich strajkujących zakładów w Trójmieście, a negocjacje będą prowadzone z władzami wojewódzkimi.

15 sierpnia strajki rozpoczęły się w innych zakładach Trójmiasta: Stoczni im. Komuny Paryskiej i Stoczni „Nauta” w Gdyni, Stoczni Remontowej i Północnej w Gdańsku. Stał się Elmor, porty, komunikacja miejska i wiele innych.

W Stoczni Gdańskiej prowadzone były rozmowy pomiędzy Komitetem Strajkowym, rozszerzonym o delegatów wydziałowych, a dyrekcją zakładu z Klemensem Gniechem na czele. Przebieg negocjacji transmitowano przez radiowęzeł. Uzgodniono porozumienie, w ramach którego zapewniono podwyżkę płac o 1500 zł, przyjęcie do pracy Walentynowicz i Wałęsy, wprowadzenie dla stoczniowców dodatku drożyznianego, a także upamiętnienie ofiar 1970 r. Uczestnikom strajku przyznano gwarancje bezpieczeństwa poświadczane przez I sekretarza KW PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha.

W tej sytuacji Komitet Strajkowy większością głosów postanowił zakończyć strajk. Lech Wałęsa ogłosił protestującym tę decyzję po godz. 14.00, zdecydowana większość strajkujących zaczęła opuszczać zakład.

Fakt porozumienia z dyrekcją oburzył przedstawiciele innych zakładów Trójmiasta, które zastrajkowały solidarnie ze Stoczną Gdańską. Sytuację uratowała Alina Pienkowska, o czym tak wspominała Anna Walentynowicz: „Nagle Alinka Pienkowska, ta kruszynka, mało tego ludka, a taka odważna, zaczęła krzyżeć: »A co z tamtymi ludźmi?! Jak my teraz spojrzymy w oczy wszystkim, którzy nas poparli w mieście!?!«. [...] My teraz do mikrofonu, by zatrzymać ludzi, wcześniej już Leszek odwołał strajk. Mikrofony wyłączone, tylko dyrekcja nadaje komunikaty, że strajk się skończył. Ja się rozpłakałam. Wszyscy rozchodzili się do domów. Wszystko zaczynało się rozsypywać. Wtedy Alinka zaczęła biegać między ludźmi i zadawała te same pytania, co wcześniej nam. Zatrzymywali się. Słuchali. Ci, którzy jeszcze nie wyszli ze Stoczni, zostawali. Zostaje ogłoszony strajk solidarnościowy”.

Zwycięstwo

W nocy do stoczni przybywają przedstawiciele 28 strajkujących zakładów Trójmiasta. Powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy na czele z Lechem Wałęsą jako przewodniczącym, Andrzejem Gwiazdą i Bogdanem Lisem jako wiceprzewodniczącymi. O jego powstaniu informuje „Strajkowy Biuletyn Informacyjny” wydawany przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia.

W niedzielę 17 sierpnia wsparciem dla strajkujących były Msze Święte odprawione w Gdańsku przez ks. Henryka Jankowskiego, a w Gdyni przez ks. Hilarego Jastaka. Na bramach stoczni pojawiły się krzyże, obrazy Matki Bożej i portrety Jana Pawła II. Wsparciem była również homilia wygłoszona 26 sierpnia przez Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze.

MKS przyjął 21 postulatów, od których realizacji uzależnił zakończenie strajku. Najważniejszy był pierwszy punkt: „Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych”. Postulaty zostały zapisane na tablicach zawieszonych na jednej z bram stoczni.

Strajk obejmował kolejne miasta i zakłady na Wybrzeżu (m.in. Tczew, Stargard Gdański, Pruszcz Gdański, Elbląg). 20 sierpnia MKS skupiał przedstawiciele 304 zakładów.

Z przerwami prowadzone były negocjacje ze stroną rządową, której przewodniczył najpierw wicepremier Tadeusz Pyka, a później wicepremier Mieczysław Jagielski. Władza godziła się na większość postulatów poza najważniejszym – utworzeniem wolnych związków zawodowych. Jednak rozlewająca się po całym kraju fala strajków zmusiła komunistów do wyrażenia zgody i na ten fundamentalny dla MKS warunek. Do podpisania porozumienia doszło w sali BHP Stoczni Gdańskiej 31 sierpnia 1980 r. w godzinach popołudniowych, a w nocy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski Niezależnych Związków Zawodowych. ●

Autor jest dyrektorem Oddziału IPN w Lublinie.



MARCIN KRZYSZTOFIK

Solidarni z Wybrzeżem

Gorące lato 1980 r. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim

Podczas negocjacji prowadzonych 2 września 1980 r. w cechowni jastrzębskiej kopalni „Manifest Lipcowy” pomiędzy tamtejszym Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym i przybyłą tego samego dnia do zakładu komisją rządową z wicepremierem Aleksandrem Kopciem na czele jednym z najtrudniejszych do zaakceptowania przez władze postulatów robotniczych okazało się żądanie zniesienia w kopalniach czterobrygadowego systemu pracy.

Tak zwana czterobrygadowka, stopniowo wdrażana w przemyśle węglowym od 1978 r. do sierpnia 1980 r., objęła 29 z 66 działających wówczas w kraju kopalń węgla kamiennego.

Wyzysk w niedziele

System opierał się na zasadzie podziału załogi na cztery jednakowe zespoły – brygady. Trzy z nich pracowały po osiem godzin na zmianę w ciągu doby. W tym czasie pracownicy czwartej brygady wypoczywali. Przyjęto zasadę, że każda brygada pracuje przez sześć dni z rzędu, a kolejne dwa wypoczywa. W ten sposób wypoczynek przypadł na różne dni tygodnia. Wpływało to destrukcyjnie na życie rodzinne górników i możliwość chrześcijańskiego świętowania niedzieli. Zazwyczaj tylko raz w miesiącu górnicy mogli spędzić z najbliższymi całą niedzielę.

Nie powinno więc dziwić, że nowy system pracy w kopalniach spotkał się ze zdecydowaną krytyką Kościoła. Znajdowało to odzwierciedlenie m.in. w tekstach listów pasterskich Episkopatu Polski, odczytywanych wiernym w kościołach całego kraju. Poszanowania niedzieli jako dnia wolnego od pracy i przywrócenia właściwego etosu i wartości pracy górników wielokrotnie domagał się podczas interwencji u władz ks. bp Herbert Bednorz z Katowic.

„Czterobrygadowka” nie była, niestety, jedynym problemem, z jakim pod koniec lat 70. i w roku 1980 na co dzień borykali się pracownicy przemysłu ciężkiego – kopalń, hut i fabryk, kluczowego dla polskiej gospodarki województwa katowickiego. Dochodziły do tego narastające nieraz latami nierozwiązane sprawy socjalne i płacowe. Wiele do zyczenia, zwłaszcza w górnictwie, pozostawiały stosunki międzyludzkie – złe traktowanie szeregowych pracowników przez kierownictwa kopalni i dozór techniczny. Znaczny odsetek załóg kopalń, hut i fabryk stanowiły osoby, które za pracą i w nadziei na szybkie otrzymanie mieszkania, a generalnie poprawę poziomu życia, przyjeżdżały w latach 70. na Górny Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego ze wszystkich stron Polski. Tymczasem pogłębiający się z każdym rokiem kryzys gospodarczy rozwiewał te marzenia, nastroje społeczne pogarszały się. Wyrazem tego były odnotowywane rokrocznie przez Służbę Bezpieczeństwa „sytuacje konfliktowe” w kluczowych zakładach pracy regionu.

Śląsk strajkuje

Napięcie sięgnęło zenitu latem 1980 r. W drugiej połowie lipca zaczęło dochodzić do pierwszych krótkich przerw w pracy i wysuwania przez załogi szeregu postulatów, przede wszystkim płacowych. Kierownictwa zakładów uznawały zazwyczaj propozycje wzburzonych załóg, przeprowadzały z nimi „rozmowy wyjaśniające”, obiecywały podwyżki płac. W ten sposób stłumiono pierwszą poważną próbę



W protokole porozumienia jastrzębskiego znalazł się zapis o poparciu strajkujących dla 21 postulatów gdańskich

podjęcia strajku w województwie katowickim, jaka miała miejsce 1 sierpnia w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Erg” w Bieruniu Starym – wówczas dzielnicy Tychów.

Jednak już trzy tygodnie później, 21 sierpnia, wybuchł kolejny protest w województwie – tym razem „pełnowymiarowy” dwudniowy strajk załogi Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos” w Tarnowskich Górach. Miał on już jednak inny ciężar gatunkowy. Tarnogórzanie wystąpili zarówno w obronie swoich praw pracowniczych, jak i wyrazili solidarność ze strajkującymi załogami Wybrzeża, tym razem wysuwając szereg postulatów o charakterze ogólnospołecznym. Był to niejako wstęp do głównej fali strajków w regionie, która rozpoczęła się 28 i 29 sierpnia. Niemal równocześnie, ale niezależnie od siebie, stanęły wówczas jastrzębska kopalnia „Manifest Lipcowy”, tysiaki Zakład Nr 2 Fabryki Samochodów Małolitrażowych i dąbrowski kombinat metalurgiczny – Huta Katowice. Do protestów przyłączały się kolejne zakłady i przedsiębiorstwa.

**Rozmowy z władzami
prowadziły dwa
Międzyzakładowe Komitety
Strajkowe – przy kopalni
„Manifest Lipcowy”
w Jastrzębiu-Zdroju
i na terenie Huty
Katowice
w Dąbrowie Górniczej**

Rozwój sytuacji w regionie był jednym z czynników, które wpłynęły na przyspieszenie zakończenia negocjacji strajkujących załóg Wybrzeża z komisjami rządowymi i zawarcie porozumień w Szczecinie (30 sierpnia) i Gdańsku (31 sierpnia). Tymczasem w województwie katowickim w imieniu strajkujących załóg (do 1 września 1980 r. protesty objęły już 64 zakłady, a uczestniczyło w nich ponad 98 tys. pracowników) rozmowy z władzami prowadziły dwa Międzyzakładowe Komitety Strajkowe – przy kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju i na terenie Huty Katowice w Dąbrowie Górniczej.

3 września 1980 r. pierwszy z nich, reprezentujący już wówczas oficjalnie 56 zakładów, w tym 28 kopalń, zawarł porozumienie z przybyłą dzień wcześniej do kopalni wspomnianą komisją rządową. Dotyczyło ono przede wszystkim spraw i problemów kluczowych dla pracowników szeroko pojętego przemysłu wydobywczego. Do najważniejszych ustaleń należały m.in.: zniesienie w górnictwie systemu czterobrygadowego, uznanie pylicy płuc za chorobę zawodową czy ustalenie, że od 1 stycznia 1981 r. wszystkie soboty będą wolne od pracy. W protokole porozumienia znalazł się także zapis o poparciu strajkujących dla 21 postulatów gdańskich, a w szczególności punktu dotyczącego niezależnych związków zawodowych.

Czwarte porozumienie

Porozumienie jastrzębskie wraz z dwoma podpisanymi wcześniej – szczecińskim i gdańskim – tworzyło podstawy umowy społecznej z 1980 r. Istotnym jej dopełnieniem okazał się czwarty dokument – porozumienie z 11 września 1980 r. zawarte w Dąbrowie Górniczej pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice (powstałym z przekształcenia tamtejszego MKS) a kolejną komisją rządową.

Porozumienie katowickie miało duże znaczenie przede wszystkim dlatego, że dotyczyło gwarancji realizacji porozumienia gdańskiego w kwestii tworzenia struktur niezależnych związków zawodowych na terenie całego kraju. Porozumienie jednoznacznie precyzowało ten problem, gwarantując (przynajmniej formalnie, bo władze wciąż stawiały rozmaite przeszkody) swobodny rozwój niezależnego ruchu związkowego w całej Polsce. Organa administracji państwowej, Milicja Obywatelska, Służba Bezpieczeństwa, kierownictwa zakładów pracy i zakładowych organizacji politycznych (chodziło przede wszystkim o struktury PZPR) miały nie tylko zaakceptować powstawanie, organizowanie i funkcjonowanie niezależnych związków, ale też nie stawiać przeszkód w ich działalności.

Górnośląskie i dąbrowskie strajki z lata 1980 r. i zawarte w ich wyniku porozumienia społeczne odegrały istotną rolę w procesie tworzenia niezależnego ruchu związkowego, którego zwińczeniem było powstanie we wrześniu 1980 r. struktur NSZZ „Solidarność”. ●

Autor jest
pracownikiem
Oddziałowego Biura
Badań Historycznych
IPN Katowice.



**DR JAROSŁAW
NEJA**